

MAŁY PRZEGLĄD

PISMO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

pod redakcją JANUSZA KORCZAKA.

Tygodniowy dodatek bezpłatny do Nr. 288 (1308) „Naszego Przeglądu”.

Wychodzi co piątek rano.

Korespondencje i materiały kierować należy do redakcji „Małego Przeglądu”

Warszawa, Nowolipki 7.

TEMATY.

Są ludzie, którzy wcale nie lubią pisać; są ludzie, którzy lubią, żeby im powiedzieli, o czym mają pisać; są wreszcie tacy, którzy chcą pisać, co im się podoba.

Kto chce pisać, a nie wie o czym, może wybrać sobie na cały rok. Naprzykład, wybierze 20 tematów, i co dwa tygodnie coś przysła do Małego Przeglądu.

Jeśli się zbierze kilka odpowiedzi na jakiś temat, będzie można ogłosić konkurs, żeby więcej było, a potem wszystko razem będzie wydrukowane. Podane tu tematy zbierane były w ciągu kilku lat; niektóre podawali dorośli, ale najwięcej sami chłopcy i dziewczynki. Są tematy, które niebardzo podobają się redakcji, ale nie chcemy zmieniać, bo są może potrzebne i zajmą czytelników Małego Przeglądu.

Nie ułożyliśmy ich dokładnie według porządku, bo to bardzo trudno. Nie podzieliłmy na tematy dla młodszych i starszych, bośmy się przekonali, że każdy może pisać o wszystkim, tylko inaczej napisze mały, a inaczej duży.

Tematy:

1. — Podpisać się 100 razy (imię i nazwisko) i obok każdego podpisu postawić stopień — dwójkę, trójkę, jeżeli się niebardzo podpis udaje, czwórkę, piatkę, jeżeli ładnie napisane.
2. — Napisać 10 razy imię, nazwisko, adres i datę swoich urodzin.
3. — Napisać imię, nazwisko i datę swoich urodzin, a także braci, sióstr, kuzynów i kuzynów (i ich wiek).
4. — Napisać imiona i nazwiska (listę) kolegów i koleżanek szkolnych.
5. — To samo, tylko obok każdego nazwiska dopisać „lubie, nie lubie” albo „znam dobrze, mało znam, wcale nie znam”, albo stopień z tego, jak lubie.
6. — Ilu różnych ludzi i kogo znam (bracia, siostry, krewni, koledzy ze szkoły, ogrodu i podwórza).
7. — Spis kogo lubię i kogo nie lubię (można napisać także, dlaczego lubię albo nie lubię).
8. — Napisać 10 albo 100 (jak najwięcej) imion chłopców i dziewczyn — imiona żydowskie, polskie, indyjskie, jakie kto chce.
9. — Nazwy ulic naszego miasta.
10. — Nazwy różnych miast w kraju i za granicą.
11. — Wyrazy, które się zaczynają na literę „K”, na literę „P” albo inną. — Albo wyrazy, które się kończą na literę „A” albo inną.
12. — Dziwne i śmieszne wyrazy.
13. — Różne przysmaki (dobrze rzeczy). Można napisać 20

albo więcej tego, co lubie jeść.

14. — Co można kupić na targu, coś do jedzenia, do zabawy i inne rzeczy. Napisać najwięcej.
15. Co mam: w kieszeni, w szufladzie, w stoliku, w szafie.
16. Moje rzeczy: co jest moje. Należy wyliczyć wszystko, z czym można robić, co się chce, co można podarować, wymienić, zgubić, wyrzucić, i nikt się nie będzie gniewał.
17. — Cobym chciał mieć a nie mam, cobym kupił, gdybym miał 5, 10, 20, 50, 100 złotych.
18. — Gdyby mi pozwolono z 10 wystaw sklepowych wybrać po jednej rzeczy, z jakich sklepów i cobym sobie wybrał.
19. — Kto chce, może napisać i z większej liczby sklepów.
20. — Napisać 30 zwierząt; kto chce, może napisać i więcej, wszystkie zwierzęta, które zna (albo ptaki, ryby, rośliny, kwiaty).
21. — Napisać 20 rozmaitych rzemiosł i zawodów. Kto nie może, niech napisze mniej.
22. — Różne choroby, wszystkie choroby, które znam, o których słyszałem. Można opisać swoje choroby i szpital.
23. — Tytuły wszystkich książek, które czytałem, wierszy i piosenek.
24. — Napisać 30 imion sławnych ludzi (poetów, uczonych, malarzy, podróżników, królów) Można więcej.
25. — Przysłowia (dużo). Zagadki (dużo).
26. — Różne zabawy (jedną można dokładnie opisać).
27. — Złote myśli.
28. — Rysunki.
29. — 20 wiadomości bieżących.

o o o

O tem, co było i co będzie.

30. — Co robiłem, kiedy byłem mały, co pamiętam: pierwsze zdarzenie, które pamiętam, kiedy miałem 2 albo 3 lata. Jedno najdawniejsze wspomnienie.
31. — Moje nianie.
32. — Moje pierwsze spodnie.
33. — Pierwsza lalka albo inna ważna zabawka.
34. — Jak się nauczyłem liczyć. Pierwsza litera.
35. — Pierwszy zeszyt, pierwsza książka, piórniki i teczka.
36. — Pierwszy szczyrtek albo zegarek.
37. — Pierwszy raz sam na ulicy.
38. Pierwsza jazda tramwajem, samochodem, koleją, łódką, statkiem.
39. — Pierwszy raz w kinie, w teatrze, na weselu.
40. — Pierwsza kąpiel w rzeczce.
41. — Pierwszy raz sam kupuję w sklepie.
42. — Zabłądziłem na ulicy albo w lesie.
43. — Pierwsza duża kara

(jak mnie zamknęli albo bili) i za co.

44. — Opis bóli mojej własnej albo która widziałem.
45. — Historia moich różnych skaleczeń, zadrapań, guzów i siniaków (najmniej 10.).
46. — Opisać jakąś chorobę: kiedy zachorowałem, gdzie, na co jak długo chorowałem, gdzie leżałem i czy choroba była ciężka.
47. — Najprzyjemniejszy dzień w moim życiu.
48. — Co zgubiłem, co mam dawno i najdawniej.
49. — Moje pamiątki.
50. — Krótki opis życia (uwzględnienie trzech strasznych wypadków).
51. — Jak sobie wyobrażam moją przyszłość: moje mieszkanie, zajęcie.
52. — W jakim kraju, w którym mieście i na jakiej ulicy chce mieszkać.
53. — Jak urządzę swoje mieszkanie, swój własny pokój.
54. — Napisać tak, jakby się już w tym własnym pokoju mieszkało.
55. — Co robić będę za 3 lata albo za 5 lat.
56. — Czy lepiej być małym czy dużym i dlaczego.
57. — Moja przyszła praca.
58. — Jakim byłbym opiekunem, gdybym miał dziecko pod opieką.
59. — Moje marzenia o przyszłości.
60. — Kartka z pamiętnika. Co lubię, czego nie lubię, jak i jestem.
61. — 5 najładniejszych imion, wszystko jedno czy chłopców czy dziewczyn.
62. — Najładniejsze kwiaty i zwierzęta.
63. — Która z liter małych czy dużych najlepiej mi się podoba (najlepiej lubię pisać). To samo o cyfrach.
64. — Jakie znam gry i zabawy, w co się lubię najlepiej bawić i grać.
65. — Jaka rozrywka jest dla mnie najprzyjemniejsza i dlaczego.
66. — Moje najmilsze miejsce spaceru (może być również wycieczka).
67. — Najładniejszy sklep, najmilsza wystawa sklepowa.
68. — Znajomy kupiec.
69. — Kogo najlepiej lubię, kogo trochę i nie lubię i dlaczego.
70. — Kto lepszy — dziewczynki czy chłopcy; wady i zalety chłopców i dziewczyn.
71. — Kto lepszy — duży czy mały, dorośli czy dzieci.
72. — Dlaczego nie lubię chłopców czy dziewczyn (ich wady i zalety).
73. — Dlaczego chłopcy lubią dziewczynki a dziewczynki chłopców.
74. — Dlaczego nie lubię

chrześcijan (którego z chrześcijan lubię).

75. — Ile zmartwień miałem i przez kogo (10 przykładów).
76. — Na kogo jestem najbardziej zły i dlaczego.
77. — Z kim się kłóciłem i dlaczego się pokłóciłem, z kim się pogniewałem i jak długo się gniewałem.
78. — Kto mi najbardziej w życiu dokuczał i dlaczego.
79. — Z kim się biłem i dlaczego.
80. — Moje najdłuższe pogniwiania (po jakim czasie, od czego się zaczęło).
81. — Przyjaciół, przyjaciółka (ilu mam przyjaciół).
82. — Moja rozmowa z przyjacielem (przyjaciółką).
83. — Co jest dobre, a co złe, co jest radością a co smutkiem (smutki, kłopoty, troski).
84. — Co to jest radość.
85. — 10 zmartwień.
86. — Moje zmartwienie i straty, że komuś coś pożyczyłem, albo od kogo co pożyczyłem, albo zgubiłem.
87. — Jaka pora dnia jest dla mnie najmilsza.
88. — O czym myślę wieczorem, gdy leżę w łóżku i o czym myślę w nocy, jeżeli się przebudzę.
89. — Co mi się śniło. Opisać sen przyjemny, ładny albo straszny.
90. — Jakie potrawy lubię i czy je często jem (idealny obiad).
91. — Plan dnia jaki jest i jaki chciałbym mieć (może być napisany żartobliwie).
92. — Tydzień spędzony według własnej woli; (można napisać miesiąc albo rok).
93. — Wyliczyć wady swoje i zalety.
94. — Chcę się poprawić, — walka z moimi wadami.
95. — Trzeba mieć silną wolę.
96. — Co mnie gniewa (5, 10 przykładów).
97. — Co mnie smuci, złości, denerwuje.
98. — Czego i kogo najwięcej się boję.
99. — Czego i kogo się wstydzę.
100. — Komu zazdroszczę.
101. — Moje lzy. Opisać kilka płaczów i ich powód.
102. — 10 rzeczy dziwnych, co mnie najbardziej dziwi, czego nie rozumiem, na co chciałbym otrzymać odpowiedź.
103. — Wyliczyć 10, 25 rzeczy dziwnych i strasznych.
104. — Bóg, anioł, diabeł, grzech, duchy.
105. — Czarownice, czarodzieje, cuda.
106. — Śmierć, życie zagrobowe.
107. — Jakie święto najlepiej lubię i dlaczego.

108. — Jakie znam święta żydowskie i chrześcijańskie.

109. — Opisać dokładnie, jak spędzam sobotę.
 110. — Historia żydów w 200 wierszach.
 111. — Pisarze i poeci hebrajscy i żydowscy.
 112. — Legendy i przesady.
 113. — Czy ludzie są dobrzy czy zli.
 114. — Różne spojrzenia, uśmiechy, ukłony i różne sposoby podawania ręki.
 115. — Szczerść a fałsz.
- O DOROSŁYCH I DZIECIACH.
116. — Jak zrobić, żeby dorośli nie krzyżowali na dzieci.
 117. — Nieprzyjemne pytania dorosłych.
 118. — Czy można dorosłym mówić wszystko, o czym się myśli i co się czuje.
 119. — Czy lubię rozmawiać z dorosłymi.
 120. — Rozmowa z dorosłą osobą.
 121. — Za co i ile razy dostałem w skórę.
 122. — O pocałunkach i pieścizkach.

* * *

123. — Jak mi jest w domu — dobrze, czy źle i dlaczego.
124. — Co zabraniają, a ja to lubię, co każą, a ja tego nie lubię.
125. — Mój mały bratczek, siostra. Jaka chciałbym mieć siostrzyczkę albo brata.
126. — Jak mały dokuczają starszym.
127. — Wywiad z moją mamusią.
128. — Co zawsze mówi babcia (dziadek).
129. — Jeżeli nie dostaje pieniędzy od rodziców, czy się martwię, czy nie.
130. — Jakże powinny być ciocie i wujaszki.
131. — Starsze siostry, starsi bracia.
132. — Służba domowa, miłe i niemiłe służące i moja grzeczność dla służby.
133. — Czy bicie pomaga czy nie pomaga, czy gorzej jeszcze robi.
134. — O lalkach, pieskach, kanarkach, zabawkach, książkach z obrazkami, gospodarstwie i t. d.

* * *

MOJA SZKOŁA.

135. — Moja droga z domu do szkoły i ze szkoły do domu.
136. — Jakie przygody miałem na ulicy (wyliczyć 10 przygód).
137. — Zaczepianie, gdzie najczęściej i kto najczęściej zaczepia.
138. — Co robię, jeśli mnie na ulicy zaczepią (sposoby, żeby uniknąć zaczepiania).

Jeszcze o ptakach.

„Bejtejnu” Nr. 2

(dokończenie)

GNIAZDKO NIEZNANEGO PTAKA.



W lasku eukaliptusów, za stodołą, na końcu dwóch złączonych gałęzi wisi małe gniazdko, a w nim trzy jajeczka. Nie wiemy, czyje to gniazdko. Będziemy czatowali na matkę, kiedy będzie wylęgła, albo karmila pisklęta, a wtedy się może dowiemy. Gniazdko jest małe, plecione ze słomek i cienkich korzonków, a wewnątrz kośkie włosy. Jajko ma 16 i pół mm. długości i 19 mm. grubości, jest szarawe — niebieskawego koloru i ma czarne kropki i kreski.

DZIERZBA. OKRUTNY PTAK.

Jeszcze przed Pesachem, podczas zrywania grochu, odkrył Imanuel na samotnym drzewie przy drodze gniazdko. W gniazdku sześć jajek: cztery z jednego gatunku, a dwa z innego. Po Pesachu, kiedy ruszyliśmy na zbiór kukurydzy, znaleźliśmy w gniazdku dwa duże pisklęta. Po kilku dniach zostało się tylko jedno piskle. Gniazdko było w gęstwinie drzewa i bardzo trudno było wsadzić rękę. Gniazdko to jest podobne do miseczki, ścianki są plecione z cienkich gałązek i zgniłych sznurków worka. Całe gniazdko pokryte gładką gliną. Piskle skakało po gałęziach i nie można było go złapać. Postraszyliśmy kijem — piskle rozpostarło skrzydła i uciekło. Puściliśmy się w pogoni i złapaliśmy. Jest szarego koloru, skrzydła i ogon czarne, a wzdłuż głowy i przy oczach widnieje czarny pas. Dziób ma krzywy, a kąciki dzioba żółte. Kiedyśmy je złapali — zaczęło gorzko świergotać. Usłyszała to matka, nadleciała z pola i latała naokoło nas z błagalnym świergotem. Zlitowaliśmy się i puściliśmy na wolność. Piskle odleciało w pole, a matka za nim. Od tego czasu nie widzieliśmy go więcej. Matkę czasem widać na drzewie, ale kiedyśmy zabrali gniazdko, i ona zniknęła. W dzień, kiedy złapaliśmy piskle, znaleźliśmy małego węża, który był wbity na cierniu krzaka. Szukaliśmy dalej i znaleźliśmy jaszczurkę również wbity na cierniu, a połowa była już zjedzona. Po powrocie z pracy doszliśmy do drzewa, z jaszczurki ani węża nie było już śladu. Tak obchodzi się dzierzba ze swoją zdobyczą.

ŚPIEWACZKA RDZAWA.
BEZSKUTEczne NAGRODY.
NAGLE ODKRYCIE. OPIEKA
NAD BEZDOMNYMI.

Już od kilku tygodni zajmujemy się ptakami. Znajdujemy gniazda, których wiele w naszej okolicy: jaskółki, dzierlatki, szczygła pospolitego, drożdżika i podobne. Ale od czasu, kiedy zaczęliśmy interesować się gniazdami, poszukujemy gniazda rdzawej śpiewaczki, która niezmiernie lubimy za jej delikatny kolor, miły głos i ład-

ny ogon, bo kiedy go podnosi — wywija nim jak wachlarzem. Urządzaliśmy wyprawy na brzeg rzeki, na górę, do lasów i winnic — a gniazda rdzawej śpiewaczki nie udało się znaleźć. Mosze obiecał nagrodę temu, kto znajdzie gniazdko. Tacy, którym zależało na nagrodzie i również ci, którym nie zależało, całymi dniami poszukiwali, ale bez skutku.

I zdarzyło się raz, kiedy dorosli pracowali przy maszynach, znalazło się nagle gniazdko, a w nim trzy pisklęta. Pisklęta od razu wyskoczyły z gniazda i zaczęły skakać po trawie. Dorosli pobiegli za nimi, żeby złapać. Wtedy ukazała się para rdzawych śpiewaków, gorzko zawodziąc. Domyślił się odrzu i pobiegł nam powiedzieć. Wszystkie dzieci zebrały się w stodołę. Pisklęta były pokryte miękkimi szaremi piórkami. Sporządziliśmy wielką klatkę z dużymi otworami w siatce i włożyliśmy je do wnętrza. Klatkę postawiliśmy na maszynie, gdzie znaleźliśmy pisklęta. Po upływie krótkiego czasu ujrzelśmy parę wielkich śpiewaczek rdzawych — rodziców — kreacących się w pobliżu ze świergotem. Jedna odleciała w stronę winnicy, a druga stała na parkanie, albo okrążała klatkę — pilnowała. Wkrótce wróciła pierwsza z winnicy, a w dziobie pokarm dla piskląt. „On” wszedł na dach klatki i zaświergotał. Pisklęta wsunęły szyki, a ojciec wkładał, przez otwory siatki, pokarm w usta maleńkich. Potem się zamieniły: „on” został na warcie, a „ona” poleciała po zdobycz. Tak karmili rodzice swoje dzieci, które są w niewoli. Myślimy się nie zadowolili pokarmem rodziców. — łapaliśmy owady i podawaliśmy im, potem napoiłymi: napelniliśmy usta wodą, wsadziliśmy ich dzioby w nasze usta — i napiły się” (Erel i Geula.)



„Kiedy wyciągnęliśmy gniazdo z maszyny — ono się rozpadło. Musieliśmy wsadzić pisklęta do klatki, która jednak ma siatkę z bardzo dużymi dziurkami. Ojciec i matka głośno płakali. Zlitowaliśmy się nad nimi. Chcieliśmy puścić pisklęta na wolność, ale pomyśleliśmy. Jeżeli wypuścimy pisklęta — pożra je koły, albo lisy. Przez lunetę widzieliśmy, co rodzice przynoszą do jedzenia — więc będziemy mogli robić tak samo. Opiekujemy się nimi, jak sierotami” (Immanuel.)

DZIECI I PTAKI WSPÓLNIE HODUJĄ PISKLETA. MATKA CZEKA NA KATKĘ ZE SWOJEMI DZIEĆMI. MŁODE ŚPIEWACZKI RDZAWE WYPUSZCZANE NA WOLNOŚĆ.

14 sywan. Z początku była klatka w stodołę, a z każdym dniem przysuwamy ją o kilka metrów bliżej do szkoły, a rodzice z łatwością odnajdują klatkę. Jeżeli ktoś podchodzi do klatki rodzice zaczynają zawodzić płaczem, kręca się naokoło przestraszone, niespokojnie trzepocą skrzydełkami i wywijają ogonami. Kiedy są spokojne też wymachują pięknym ogonem. Bardzo się cieszymy, że zbliżyliśmy do siebie rodzinę śpiewaczek rdzawych i uratowaliśmy

od niechybnej śmierci trzy pisklęta, które kiedyś rozweselać nas będą swoim miłym śpiewem. Kto chce się cieszyć — niech przyjdzie przyglądać się przy oknie naszej szkoły.

18 sywan. Pisklęta prędko rosną, a my i „rodzice” — bardzo się cieszymy. Podnoszą już małe ogonki i wydają trele. Dziś zauważył Israel, że matka przyniosła czarne winogrono. Zaczęliśmy przynosić winogrona. Połykały je i wyrzucały je do drugiego z ust.

19 sywan. Co noc wnosimy klatkę do domu i przykrywamy płaszczem. Nad ranem, o godzinie czwartej, kiedy się ptaszki budzą, wywieszamy na ścianie przed domem. Po kilku chwilach ukazuje się matka z pokarmem w ustach. Czasem przylatuje trochę wcześniej, okrąża szkołę i zawodzi z przerażeniem. Wtedy spieszymy się z wywieszeniem klatki. Ojciec rzadko przylatuje, mało świergotuje.

24 sywan. Dziś uwolniliśmy największe piskle śpiewaczki rdzawej. Przywiązaliśmy mu do nogi czerwony sznurek i czekaliśmy na przybycie matki. Kiedy przyleciała, postawiliśmy piskle na płocie obok klasy. Piskle zaświergotało do matki. Ona doleciała do niego. Nagle rozpostarło piskle skrzydła i odleciało w stronę stodoły. Całymi dniami tam krąży, bo to miejsce jego urodzenia. O zmroku widzieliśmy je w towarzystwie ojca.

26 sywan. Dziś był ostatni dzień niewoli pozostałych piskląt.

Przedewszystkiem opisaliśmy szczegółowo oba pisklęta. Po opisanu poszliśmy wszyscy do stodoły w pobliżu miejsca ich urodzenia. Z pośród gałęzi rozległ się świergot wolnego brata. Otworzyliśmy drzwiczki klatki i odsunęliśmy się. Więźniowie zaświergotali, a wolny brat przyleciał i stanął na klatce, wyciągnął do nich dziób, a one podskoczyły radośnie. Wtem przybyła matka, poleciała prosto do klatki i wskoczyła do wnętrza. Pisklęta skakały koło niej i szukały czegoś w jej skrzydłach. Potem wyleciała matka, a dzieci za nią...

Szalom, szalom, kochane rdzawe śpiewaczki!

Do „Bejtejnu” dołączony list dla nas: „Bardzo chcemy” czytać waszą gazetę (prawda, że drukowana po polsku, ale nie którzy koledzy rozumieją — i przetłumaczą. Chcemy poznać wasze życie. Tylko raz otrzymaliśmy wasze pismo. Prosimy bardzo a bardzo, żeby przysyłać wszystkie numery, kiedy się ukazują. Szalom.

W imieniu dzieci Ejn Charodu.

Redakcja „Bejtejnu”

Kochani koledzy!

Bardzo przepraszamy, że nie otrzymaliście dotychczas gazety, już w zeszłym roku umówiliśmy się z „Dużym Przeglądem” — ale był nieporządek i tylko raz posłali.

Chłopiec z Warszawy przysłał nam swoją fotografię na dowód, że bardzo mu się podoba. Nie wiemy co wy z tą fotografią zrobicie, ale to ważna rzecz.

Kłaniamy się dzieciom, nauczycielom, Macie, n. Esterze i wszystkim. Szalom!

Awan.

Dokończenie Tematów.

139. — Obawa spóźnienia się do szkoły; dlaczego spóźniłem się do szkoły.

140. — Czy lubię uczyć się w domu czy w szkole.

141. — Moja klasa.

142. — Najlepsza ławka i najlepsze miejsce.

143. — Moje przybory szkolne i dokładny opis, ile mam piątek, co jest zepsute i dlaczego.

144. — Jaki dzień lubię najlepiej i najgorzej i dlaczego.

145. — Kaligraficzny spis kolegów i nauczycieli.

146. — Spis kolegów i obok każdego nazwiska ich wady lub zalety.

147. — Spis przezwisk szkolnych.

148. — U nas jest jeden chłopiec (dziewczynka), — charakterystyka kolegi.

149. — Przy kim, przed kim i za kim chciałbym siedzieć i dlaczego.

150. — Kto w naszej klasie prowadzi rej i dlaczego.

151. — Trzy spisy: koledzy, których lubię, nie lubię i obojętni.

152. — Chłopcy i dziewczęta.

153. — Bogaci i biedni uczniowie.

154. — Śniadania uczniów: żarłoki, przysmakki na śniadanie.

155. — Skargi, kto dokucza.

156. — Łobuz, leniuch, stawiak, lizuch, smoluch, obrażalski, rozporządzański, dokuczliwiec, nieśmiały i t. d.

157. — Najporządniejszy i nieporządny kolega.

158. — 10 przykładów stawaństwa albo wtrącaństwa.

159. — Mój przyjaciel (przyjaciółka).

160. — Przysługi, jakie okazałem; jak mi się odwzajemnia.

161. — Samolub i uczynny kolega.

162. — Lizuch i skarżysta.

163. — Co mnie najwięcej złości (drażnienie, przeszkadzanie, nudzenie, wyśmiewanie).

164. — Plan tygodnia.

165. — O szkole, nauczycielach i przedmiotach, które lubię i których nie lubię.

166. — Moje bury i kary (w kacie, za drwi).

167. — Najważniejsza moja sprawa szkolna.

168. — Ile szkód wyrządziłem i jakie.

169. — Komu nie chcę pożywać i dlaczego; ile razy mi nie zwrócono pożyczonej rzeczy, kto i dlaczego nie zwraca.

170. — Co mi zginęło w szkole.

171. — Co zgubiłem (moje straty).

172. — Historia moich piór (wyliczyć ile, kto miał piór i o-

łówków, skąd je dostał, jak zgubił).

173. — Dlaczego niewinny najczęściej wpada.

174. — Niesprawiedliwość i wyjątki.

175. — Opisać najgorszy dzień w szkole.

176. — Opisać najlepszy dzień w szkole.

177. — Wzrost szkolna.

178. — Pauza, zabawy i rozmowy; z kim lubię rozmawiać, z kim nie, z kim i w co lubię się bawić.

179. — Historia moich bojek.

180. — Kłopoty i zmartwienia dyżurnego.

181. — Jak sobie radzę na lekcji jeżeli mi się nudzi.

182. — Czy lubię, jeżeli mi chwala wobec klasy.

183. — Opis, jak mi było w pierwszym oddziale.

184. — Wymyślić opowiadanie, bajkę lub wierszyk.

185. — Podać różne kłamstwa i buduj.

186. — Najładniejsza z przeczytanych książek (streszczenie).

187. — Opis sztuki w teatrze lub w kinie.

188. — Pobyt na wsi.

189. — Co robię, gdy wstaję, aż do wieczora.

190. — Jak spędziłem wakacje.

191. — Co by było, gdyby ludzie nie umierali, gdyby nie było wcale zimy, gdyby nie było szkół (wogóle, gdyby coś było, czego nie ma, albo nie było, co jest).

192. — Cobym zrobił gdybym miał bardzo dużo pieniędzy.

193. — Cobym zrobił, gdybym umiał czarować.

194. — Cobym zrobił, gdyby mi pozwolono na 5 czarów.

195. — O czym nie chcę pisać i dlaczego.

196. — Dać jakiś ładny, ciekawy temat na konkurs (można wybrać z tych, które tu są podane albo wymyślić nowe).

197. — Różne projekty, żeby się w zimie nie nudziło.

Temat dla prowincji:

198. — Jak sobie wyobrażam Warszawę, której nie widziałem.

199. — Wierne miasto.

200. — Moje miasto

MYŚL.

Ile kto ma cierpliwości, tyle ma mądrości.

—:—:—

O sport dla najmłodszych.

Często bywam w parku Ujazdowskim i widzę dużo drezyn, rowerów, hulaj-nóg, kół dziecięcych. Przyszło mi na myśl, żeby urządzić wyścigi dziecięce. Przecież takie wyścigi byłyby przyjemnością dla biorących w nich udział, a także dla przyglądających się zawodom. Przecież to byłoby także przygotowanie sportowe, o którym tak wiele się mówi.

Takie zawody mogłyby obejmować:

I. — Rower:

1. — Bieg krótki na trzykołowych dla malców.

2. — Bieg krótki na trzykołowych dla starszych.

3. — Bieg długi dla jednych i drugich.

4. — Bieg krótki i długi dla dwukołowych rowerów.

5. — Bieg na trzykołowych z pasażerem z tyłu.

II — Dreżyny:

Biegi takie same jak na rowerach, ale podwójne: jeden dla jednoosobowych, jeden dla wieloosobowych dreżyn.

III — Hulaj-nogi: biegi takie same, jak na rowerach.

IV. — Samochody dziecięce: bieg długi i krótki.

V. — Koła.

Biegi kół krótkie i długie dla młodszych i starszych i manewrowanie kołem.

Numery te mogą być zmieniane.

Wat.

OBRONA GAZOWA.

Poszłam z koleżankami na lotnisko na wojnę gazową. Pomimo tłoku w tramwaju, przyjechaliśmy na miejsce i tłumnie ruszyliśmy do kasy. Po otrzymaniu biletów weszliśmy na pole lotnicze. Ludzi było już sporo pomimo, że dopiero 2 godzina, a walka miała się rozpocząć o 3-ej. Ustawiliśmy się w szeregu, ku memu rozczarowaniu na własnych nogach — nie na krzesłach. W pierwszym rzędzie stali uczniowie szkół męskich, trzymając się za ręce; tworzyli kordon, nie przepuszczając publiczności. Zadowolone z dobrego miejsca, patrzyliśmy na świat różowo, lecz o zgrozę! gdy tylko zaczęły się zbierać gromadki, gdy nadleciały samochody z karabinami maszynowymi tłum zaczął się niecierpliwie poruszać. Biedni chłopcy z pierwszego rzędu wyteżali siły, ale nadaremnie. Jednak odwojowałyśmy nasze miejsca.

Wreszcie ruszyły z pola 3 samoloty, wzbijając się w powietrze. Samoloty leciały ponad naszymi głowami. Żołnierze ustawili lufy karabinowe czekali. Wtem spostrzegłam jakieś drobne paczuski, lecące z samolotów. Rozległ się huk bomby. Kobiety zaczęły pisać, a dzieci płakać. Po czym znów: bum-bum-bum... Rozległ się krzyk: „Otworzyć usta.“ Usta otwiera się, kiedy armaty strzelają, żeby nie pękały bebenki i żeby nie ogłuchnąć. Bomby padały coraz gęściej. Na niebie ukazują się plomienie. Wszędzie pokrywa grubą pył. Przez pole gąsienicą przejeżdża kawaleria. Wznosi się gryzący gaz. Żołnierze nakładają maski, które mieli w torbach na szyi. Moja koleżanka jest przestraszona i cofa się w tył. Samoloty lecą we wszystkie strony. Żołnierze padają. Sanitarjusze Czerwonego Krzyża zaczynają być czynni. Czerwony Krzyż miał dwa namioty. W jednym stał

stolik operacyjny i opatrunki, w drugim z boku łóżko i stół z różnymi lekarstwami. Ranni i zatruci żołnierze sami się podnoszą, bo to była nie prawdziwa walka, ale zabawa. Jednakże było dwóch okaleczonych w tłoku chłopców. Pielegniarki zrobiły im opatrunki. Jeden z nich miał skałeczoną wargę, drugi rozbił sobie nogę i nie mógł wcale chodzić. Przyszli fotograf i zdjął namiot i sanitariuszki, które trzymały nosze. Potem zebrano namioty, spakowano kuchnię — można tam było dostać herbatę i zupę. Wróciłyśmy do domu pobrudzone, pokopane, zmęczone. Musiałyśmy przeczekać trzy tramwaje zanim znalazłyśmy miejsce.

Reporterze Maksiu, powiedz szczerze: czyje sprawozdanie dokładniejsze — twoje czy niepodpisanej korespondentki?

o o o

włosach. Pan grał bardzo smutno. Nagle Musia porwała się z ziemi, schwyciła za głowę i rozpaczona zaczęła tańczyć. Lalka umarła, a Musia chce ją do życia powołać. Musia chwytła lalkę i wybiega ze sceny. Zrobiło mi się bardzo smutno, ale pan Makowski wesoło tym razem bajką rozpedził przykre myśli.

Ostatni był taniec marynarzki. Musia ubrana w długie spodnie, udaje, że wchodzi na drabinę i ciągnie liny, przytu-

puje nóżkami do taktu, udając radość marynarzy po skończonej pracy, nakoniec ładnie się kłania, przykładając rączkę do daszka.

Na tem się skończyło. Podbiegła do estrady publiczność, by zbliżka obejrzyć małą tancerkę. Gdy wychodziłem, oklaski jeszcze trwały. Zachwyceni wracaliśmy do domu. Po drodze dużo rozmyślałem o tancerce małej Musi.

Cevi.

List Mojżesza.

Pisząc nigdy nie byłem. Nie pisałem referatów, nie wygłaszałem przemówień. Cwiczenia moje były jasne, krótkie, wyrozumowane; nauczyciel zwrócił uwagę: „styl telegraficzny“. Dopiero w 7-ej klasie zjawiało się nałchnienie przy pisaniu ćwiczeń klasowych. Były one znacznie lepsze od domowych.

Ostatnio od półtora roku mam dużą skłonność do gadatliwości. Zaczęłam też pisać długie listy do kolegów, ułożyłam kilka do „Małego Przeglądu“, ale ich nie wysłałam. Zato dużo czytałam, w tem książki naukowe z różnych dziedzin. Nie czytałam tego, czego mi zakazano. Myślałam: przyjdzie czas, zdąży. Mając lat 15 wstąpiłam do 7-ej klasy. Dużo pracowałam, uczyłam się poza szkołą hebrajskiego, angielskiego, stenografii i Talmudu; u dzielałam lekcji, w 7-ej klasie nawet 4 godziny dziennie. Zarabiałam nieźle.

Nagle w połowie 8 klasy poczułam, że za dużo czytam, — miałam zamęt w głowie; postanowiłam, że nie będę czas pędzić czytaniem, by nie trawić niczych chorych myśli. Teraz czytam tylko książki naukowe. Wszyscy śmieją się z inteligentnego człowieka, który nie lubi książek, ale ja nie. Zaczęłam się gimnastykować i rysować. Gdy byłem na letnisku, nie siedziałam ani chwili na miej-

scu, chodziłam dużo gdzie i kiedy się dało. Teraz pragnę zrobić wielką podróż w świat książek.

Zawsze dużo myślałam. Miałam biegać i bawić się, uczyłam się i myślałam. Mówiłam mało i zwięźle, dopiero teraz myśli moje wyrwywają się na świat.

Czasem zapelnia mi się głowa widzeniami i muzyką, aż ciśnie; snuje mi się w głowie dużo powieści; występuję w nich zawsze jako bohater, czasem dwoję się, ale w powieściach tych i przygodach jestem albo o wiele silniejszy, albo o wiele słabszy, albo o wiele gorszy, albo o wiele lepszy, pełen szlachetności i poświęcenia; czasem występuję jako bohater mądry, niemal geniusz, czasem jako kaleka. Czuję w sobie potężny rytm, śpiew. Bywało, idę ulicą i w tupocie koni w turkocie dorożek, w zgrzycie tramwajów słyszę potężną muzykę, słyszę śpiew ulicy. Bywało siedzę w zagrodzie i słyszę jak pojedyncze drzewa śpiewają solo, potem chórem. Ostatnio muzyka ulicy stała się rzadsza, ale występuje częściej we mnie, jest wesoła lub smutna, niekiedy strasznie denerwująca, najczęściej dobra, wzniosła, jakby święta.

Chcę być silny. Umiem być upartym, — to jest jedyną moją pociechą i w tem moje nadzieje.

Do dyrektora tramwajów miejskich m. st. Warszawy

(3 listy).

I. Szanowny Panie Dyrektorze!

Zwracamy się do pana z wielką urazą: chcemy wiedzieć, z jakiej to racji wydał pan dyrektor matrikuly uczniom płatnych szkół, a my w szkołach powszechnych ulgi żadnej nie mamy. Dlaczego szkoły powszechne mają być tak pokrzywdzone? Pan dyrektor chyba sam rozumie, że uczniowie szkół płatnych są zamożniejsi, aniżeli uczniowie szkół powszechnych. Mamy więc nadzieję, że szanowny pan dyrektor zmieni swój plan.

Uczenica 5-go oddz.

Mania.

II.

Dyrekcja tramwajów powinna potwierdzić nam wszystkim matrikuly. Dyrekcja utrzymuje, że uczniowie szkół średnich, chociaż mogą płacić za tramwaje, wszyscy dostają matrikuly, a nam niezamożnym dzieciom, które chodzą do szkół prywatnych, dać matrikul nie chce. Czy to sprawiedliwe? Zgębnieni zwracamy się do czytelników, redakcji i radnych Warszawy.

Różia.

Szkołom powszechnym wyrażoną wielką niesprawiedliwość. Od 5-go oddziału corocznie klasa nasza dostawała matrikuly, — dziś zebrane

matrikuly oddano nam z powrotem. Wywołało to oburzenie. Dlaczego szkoły powszechne, w których są dziećmi mniej zamożne od szkół średnich, które nie mogą płać bez ulg, pozbawione są? Chodzimy na wykłady fizyczne, wycieczki do kinematografu miejskiego. Szkoły średnie, jestem pewna, przedziej by się obeszły bez ulg, niż my. Pytam się, czy słuszne jest rozporządzenie magistratu.

Regina.

Tancerka Musia.

Było to w sobotę. Czytałam w piątkowym numerze Małego Przeglądu, że w Filharmonii występuje 6 letnia tancerka Musia Dajches o godz. 3-ej. Spojrzałam na zegar — była druga. Chciałam zobaczyć małą tancerkę. Szybko się ubrałam i pobiegłam do Filharmonii. Ubranie moje i zjedzenie obiadu trwało 15 minut. Mama z początku się gniewała, ale w końcu pozwoliła. Lece jak szalony i zdyszany dopadam do kasy. Szkoda, że mała Musia nie wiedziała, jak się zmęczyłam, by ją ujrzeć, i to wszystko dla niej. Porwawszy bilet pobiegłam do szatni, jak bomba wleciałam na górę, i zdyszany zająłem miejsce.

Sala pełna dzieci i dorosłych gwarli gorąco. Naraz cisza. Wszyscy zajęli miejsca. Na scenę wyszedł pan Henryk Makowski i opowiedział, jakiem nadzwyczajnym dzieckiem jest Musia i jaki ma talent. Potem ogłosił, co będzie tańczyć.

Z boku sceny wyszedł siwy pianista i zasiadł do fortepianu, a wszyscy czekali na Musię. Bardzo się niecierpliwiłam. Nareszcie wyszła. Oklaski i brawa. Była ubrana w jasną

baletową sukienkę podobną do lalki. Pan uderzył w klawisze, Musia wyszła na środek sceny i uklękła, a rączki jej falowały coraz wolniej, lekko podnosząc się i opadając. Byłem zachwycony.

Teraz będzie Musia tańczyła własny taniec „Sierotka“ z muzyką specjalnie do niego ułożoną. Odezwały się tony fortepianu, i Musia wyszła w ubogiem ubraniu, ze spuszczoną głową, zasmucona; w rączce trzymała bebenek, jaki używają często sztukmistrze na podwórkach. Pan grał smutną melodię. Musia tańczyła i coraz wyciągała smutnie rączkę, prosząc niby o pieniądze, ale nikt nic nie dawał. Spróbowała jeszcze raz zatańczyć, ale bebenek się nie napękał. Zakrywając oczy rączką, wyszła ze sceny. Zaczęto bić oklaski i wołać „bis“. Ktoś rzucił bukiet kwiatów. Musia wróciła i przycisnąwszy kwiaty do serca ładnie się kłaniała.

Potem tańczyła taniec węgierski i dostała kosz kwiatów.

Teraz wychodzi pan Makowski i mówi, że mała tancerka musi odpocząć. Przerwa trwała niedługo. Dzwonki. Wszyscy zajmują miejsca, —

Musia będzie tańczyła „Wiosne“.

Ubrana w różową sukienkę z wiankami w rączkach tańczyła Musia tak wesoło, że zdawało się, że na sali wyrosły kwiaty i trawa. Za ten taniec Musia dostała lalkę większą od niej samej.

Potem pan Makowski opowiadał bajkę, z której się bardzo uśmiałem. Potem Musia odtńczyła taniec chasydzki „Do chederu“. Siwy pan zaczął grać. Musia ubrana w czarna czapeczkę i sandaiki w kapotce, z pod której wygląda cyces. Zaczęto bić brawo. Musia tańczyła, jak ciesza się dzieci chasydów, kiedy idą do chederów, nakoniec zakreśliła sobie pęsy i ucałowała nabożnik. Brawa trwały bardzo długo. Pan Makowski oznajmił, że Musia się przebierze, a on tymczasem opowie bajkę. Bajka była ładna, i Musia odtńczyła „Śmierć lalki“.

Siedziała przy mnie dziewczynka, która powiedziała, że ma taką samą lalkę.

Musia wychodzi na scenę z lalką, która tuli do siebie. Lalka jest chora. Musia smutnie kładzie lalkę na podłogę, wpatrzona w nią głaszcze ją po

List Dory.

Wylew tego, co w tej chwili czuję, jak z serca i myśli poszło, nie przepiszę, choć nieporządnie pisane. Chciałabym się bardzo poradzić, choć nie wiem czemu mi tak trudno. W obliczu spraw ważnych, wydają mi się moje niczem. Wiele rzeczy przemilczałam, bo widzę, że wciąż co innego się tworzy. Czekam, aż myśli moje się rozwiną lub zawiędną. Jestem niezadowolona, nie mogę sobie poradzić z sobą samą, staram się nie wnikać w siebie, by nie wpaść w przesadę i ostateczność. Wole mam tak słabą, że nie potrafię najdrobniejszych rzeczy postanowić; gdy spotka mnie jakaś niepowodzenie, wytrąca to mnie z równowagi, upadam na duchu, zaniedbuję siebie i wszystko dookoła. Jest to wina mego niedoskonałego charakteru. Od czasu do czasu, rzadko co prawda, po silnem podnieceniu następuje hura i potrzeba odwetu. Może wszystko to wynika z praw okresu mego życia. Czasem myślę o wyniku tego, co jest, czasem o przyczynach tego, co było, czasem myślę tylko to, co czuję. Nie umiem zbliżyć się do ludzi. Rozmowy mnie krepują, wydają mi się częste i podobne do przelewania z pustego w próżnię. Pożadam czynu, ale do tego nie mam inicjatywy. Może kiedyś. Czasem przestaje wierzyć w to „kie-

dyś“. Za słabą jestem fizycznie i duchowo.

Gdy byłam małą, śniłam w myślach i marzeniach siłę i wielkość, a teraz w praktyce jestem tak marna, jak ci wszyscy, których jako dziecko krytykowałam. Czuje, jak daleki jest ideał, pogubiłam się narażenie. Wiem, że wiele z tego, co napisałam jest niepotrzebne i pogmatwane. Bywa, że myśli moje i uczucia się zrównoważają, zaczynam wierzyć w siebie, czuję się silna. Wciąż jestem niespokojna o coś; gniewa mnie moje tchórzostwo, boję się wziąć zobowiązania ponadto, czemu rzeczywiście mogę poddać, boję się bankructwa duchowego czy moralnego. Czułabym dużą ulgę, gdybym się potrafiła pozbyć tego wszystkiego, co pęta moją wolę i nuży moją głowę. Nie wiem, czy kto będzie mógł doszukać się logiki w tym labiryncie, bo ja sama w tem się gubię. Może już dosyć. Papier, styl i znaki przestankowe wiele pozostawiają do życzenia, ale pod reka innego papieru nie miałam, przepisać mi się nie chce, bo to moja rozmowa, tak jak poszła z głowy i serca. Że zajmuję czas i dobrą wolę — przepraszam.

Przez szparkę.

Dom zadrżał. Śpiew hebrajski głośny, wesoły i zdrowy. To żołnierze idą do „sukies”. Rabin pułkownik Milzes urządził kilka placówek „żarciodajnych” dla żołnierzy żydowskich na święta: ci, którzy roduin w Warszawie nie mają.

Myślę sobie: trzeba napisać, żeby czytelników Małego Przeglądu uspokoić, że ich dorosłym braciom i wujaszkom nie tak już było źle smutno podczas swat w Warszawie, jak im się teraz zdawać.

Postanowiłem dostać się do wnętrza, ale przy drzwiach stał baczysty Sruł z 21 pułku. Trzyma w ręku kielich i prosi o wino na kidyś. Kolega z tegoż pułku mówi:

— Nie przynajmniej: to kombinator. On chce wino dla siebie, wcale nie na kidyś.

Gruby Sruł uśmiecha się smętnie. Przypomniało mu się, jak go matka w domu pieściła i trochy wina nie żałowała. Tymczasem w wnętrzu „sukies” wre. Szama Swaryński z 36 pułku prowadzi chór basów. Pomocnikiem jego jest litwak Benjamin.

Dziwicie się, skąd znam ich imiona. Otóż w sykie było cias-

no i dostać się nie mogłem do chóru, ale w desce była szpar-ka, i przez tę dziurkę porozu-miewałem się z wojakami. A kiedy wytłomaczyłem, że pi-szę do gazety i dlatego pytam o imiona, wszyscy zaczęli wołać, by i o nich napisać. Wreszcie uspokoił ich kapral słowami:

— Uspokójcie się dranie! Jedzą smacznie, a ja biedny reporter patrzę przez dziurkę i tykam ślinę.

Służąca gospodarza dzieli chałę. Kiedy podawała rybę, zjawił się sam gospodarz i zaczął przeklinać dlatego, że przed jedzeniem nie myli rąk.

Rybę dostali dopiero wtedy, kiedy ręce umyli. Gdy podano łoszn myt joach, zjawił się żołnierz głodomór (który bez biletu nie miał prawa korzystać z kuchni). Wlaź bez pytania i zaczął tykać (czy już zjadł, koledzy poznali się na figlu. Rozgniewany gospodarz wyrzucił go z syke, a on wyszedł, ocierając usta rękawem.

Głodomór na mięso spoziera i usta rękawem ociera.

Głodomorze czy ci nie żal?.. Scena ta okropna mnie ubawiła

Harry.

Radjo dla dzieci.

W środę 12 października „Polskie Radjo” nadesłało audycję dla dzieci. Pani Wanda Tatar-kiewiczówna opowiedziała przygody małego Maciusia. Bardzo śmieszne były te przy-gody: Maciś wykapał się w dzieży z ciastem, potem gonił słońce na dachu, aby wysuszyć kurtkę i ugrzązł w kominie, skąd go dopiero matka wycią-gnęła.

Potem ta sama pani opowie-działa historyjkę o Hipku bru-dusku. Hipkę nie chciało się myć ani się czesać, ani myć zębów, a jadł same tylko łakocie. Oj, ciec, aby go od tego odurczyć, postanowił zawieźć do miasta

do szkoły. Hipkę uciekło do lasu, bo się bał, że mu się każą w szkole umyć. „W lesie” myślał Hipkę „nikt mi nie do mycia zmu-szać nie będzie”. Ale złapały go krasnoludki chciały Hipka u-myć, ale Hipkę się nie dał. Wte dy karzełki zamknęły go do wie-zienia i dały na cały dzień tyl-ko 3 jagody do jedzenia. Hipkę obiecał, że się umyje i prosił, że-by go wypuszczono. Krasnolud-ki wypuściły i Hipkę dotrzymał obietnicy. Następnie pozostał je-szcze jakiś czas u krasnolud-ków, które mu nie dawały wcale łakoci. Gdy Hipkę wrócił do domu, rodzice się bardzo cie-szyli, że się poprawił.

POLEMIKA.

Uwagę moją zwrócił list Na-ci. Pisze ona, że jednym uśmie-cha się los wcześniej, innym później. Twierdzenie to nie jest ściśle. Wielu ludzi nie zna szczęścia dlatego, że nie zada-walniają się chwilą terażniej-szą, a czekają na to, co będzie. Nacia zaleca mieć nadzieję, ale co robić tymczasem zanim cel zostanie osiągnięty, w dodatku przecież większość ludzi nigdy celu nie osiągnie?

Życie — to nie dzień i noc i lato i zima. Cierpienie nie tak czarne: w każdym nieszczęściu znaleźć można promyk szczę-ścia, trzeba tylko umieć poszu-kać.

Niech się martwią ci, którzy do szkoły nie chodzą, bo mają skarb, któryby im szkoła wy-darła: samotność. Gdy się cho-dzi do szkoły, wszystkie myśli są przez nią spętane; gdy się do szkoły nie chodzi, można myś-leć swobodnie, gimnastykować swój mózg.

Kto Mani pomoże?

Piszę pierwszy raz. Dawno już pisać chciałam, ale nie mia-łam odwagi. Dziś nareszcie zdo-byłam się. Tyle trosk drukuje Mały Przegląd, więc może i mo-ja znajdzie tam miejsce. Przy-stapię od razu do rzeczy. Chcia-łabym się zapisać do Haszomer Haczir, ale nie wiem, jak to wy-konać. Koleżanek nie mam, któ-reby poparły moją myśl, a sa-

ma wstydzić się pójść do izby i powiedzieć:

„Przyjmcie mnie do waszego grona. Chce być z wami, bo sa-mej jest mi źle”. Nie mogę so-bie poradzić. Chciałabym zo-stać szomerką, ale nie mam ni-ko, kto by pomógł mi w speł-nieniu moich pragnień. Proszę o radę i pomoc.

Mania.

Rozmowa.

— Strasznie jestem ciekawa, jak nam ten rok szkolny upły-nie.

— Nic ciekawego. Będzie tak jak zawsze: raz gorzej, raz le-piej. Pochwały i bury, piątki i dwójki. To my, to pani be-dziemy w złych humorach. Tro-che krzyku, trochę ploteczek; gniewy i przyjaźnie. Znacznie ciekawsze, co będzie za rok — po skończeniu.

— Będzie się dalej uczyła, be-dę zdawała do piątej klasy.

— A co zrobisz jak nie zdasz?

— Dlaczego nie mam zdać, jeśli się będę uczyła?

— Zawsze łatwiej marzyć o tem, co będzie za wiele lat, niż o tem, co nas czeka nieza długo.

Masz słusność. Przecież wiemy, że trzeba będzie pracować i zarabiać. Nie taka znów miła praca zarobkowa, żeby aż o niej z góry myśleć.

— Jak uważasz, czy będzie-my się często widywać po

skończeniu szkoły?

— Nie. Przyda nowe zna-jomości, nowe silniejsze wraże-nia, i pomyślisz sobie: co mi tam stare koleżanki. Szczegól-nie ty, która tak łatwo ulegasz wpływom.

— Nie wiem doprawdy, jak możesz posadzać mnie o coś podobnego.

— Nikt za przyszłość ręczyć nie może.

— Ja ręczę. Jestem zmiena, być może, ale nie jestem niewdzięczna i oschła.

— No tak, ale czy możesz przewidzieć, jaki będzie rozkaz przyszłości. Mnie zawsze lek ogarnia: co mnie czeka, co ży-cie ze mna zrobi. Tak często strasza dorosli, ale nigdy nie powiedza, jak się człowiek na-prawde zmienia, kiedy jest już duży i jakie to są niebezpieczeń-stwa, które mu grożą.

Sara.

Wiadomości bieżące.

KACIK MAŁYCH.

Polska szczypie i mocno bije w plecy. — Celinka pyta się, kto się dowiedział, że Adam i Ewa byli pierwsi ludzie na świecie. — Geniek założył się z Rachelcią, że lepiej jest być żydem. — Chańcia chce wychować swoje kury na porządnych ludzi; nie chce ich rozpieścić, prowadzi je na słońce, żeby się opaliły. — Sab-cia złapała do czapki pięć koni-ków polnych i chciała je wy-chowywać w pudełku; ale póź-niej zlitowała się i wypuściła na trawę. — Jakób był na urodzinach; dobrze się bawill, ale przy stole gospodarz za-pomniał o gościach i był bar-dzo niegrzeczny. — Pesa do-stała rogaliak zamiast bułki, to się obraziła i nie chciała jeść. — Zosia postanowiła zgubić czapkę, bo chciała, żeby jej ma-musia kupiła kapelusz; jak wra-cała ze szkoły do domu, przez całą drogę rzucała czapkę na ziemię, ale wciąż ktoś inny jej oddawał. — Celince nie chciało się iść do szkoły, więc udawała chora, a mamusia się z niej śmiała i kazała leżeć w łóżku. — Wunia widziała na wyborach babcię, co miała sto lat, i warjała i takie straszne rzeczy, aż ją głowa rozboleła. — Maniusia nie chce być du-żą, bo jak urośnie, to prędzej umrze, a Maniusia chce żyć jeszcze bardzo długo.

RÓŻNE.

Różia znalazła na ulicy linij-ke na 50 cm. z podpisem: Lu-cyś Łajczyk. Można odebrać w III oddz. szkoły na Ogrodo-

wej 42. — Dawid widział, jak na Chłodnej tramwaj przeje-chał młodego węglarza, i jego żona bardzo płakała. — Harry widział pogrzeb lotnika; trumna leżała na złamanym ae-roplanie. — Ewelina widzia-ła pożar stodoły, wieśniacy ga-sili ogień, ale nie mogli urato-wać zboża. — Panowie, któ-rzy mają kosze z gazetami, pozwalają czytać i oglądać ob-rázky wywieszone z boku; ale są skąpcy, którym żal, że za darmo się parzy, więc odpe-dzają. — Na Bielańskiej jest sklep, gdzie się kupuje losy na loterie; na wystawie w worku jest pełno pieniędzy; Heniek widział, jak służący kładł do worka trocinę, a tylko na gó-rze posypał pieniądze. — Regina gniewa się na bogatych ludzi, bo myśla, że za pienia-dze wszystko można kupić. — Marylka czytała książkę źle oprowioną; po czwartym roz-dziale zaraz był dziewięć; tak się książkę oprowiać nie powin-no. — Elżbieta była zła, że nie wolno jej było przyjść na konferencję Małego Przeglądu, bo nie ma pocztówki; ze złości niesprawiedliwie gniewała się na małą siostrzyczkę. — Ba-sia martwi się, że Mały Prze-gląd chce wprowadzić dział bój-ek i plotek; prosi, żeby tego nie robić, bo gazetka będzie oszpecona. — Herszek pro-pонуje mecz w ping-pong albo w latającą piłkę między czytel-nikami Małego Przeglądu a czy-telnikami małego Folkscajüng. — Regina nie chciała wejść do bramy, jak ją obca pani wo-łała, żeby jej niby oczyścić pal-to, czapkę i buciki.

ZAWIADOMIENIE.

W niedzielę o godz. 12 minut 30 w kinie Splendid wygłoszo-na będzie pogadanka o gruźli-cy i wyświetlony film p. t. Wi-zia historyczna, nad program obraz komiczny.

Bilety 50 gr. i 75 gr.

Dochód na walkę z gruźlicą tow. Brijus.

Akademickie koło Esperan-tystów przynajmniej zapisy na kurs języka Esperanto dla młodzie-ży szkolnej. — Dowiedzieć się można w niedzielę i czwartki w godz. 20—22 w lokalu Ży-

dowskiej Strzechy Akademickiej. Nowy Świat 21.

TRZECIA POCZTA.

Otrzymaliśmy 29 listów od tych, którzy już pisali. Po raz pierwszy napisali do Małego Przeglądu: Renia Erlich, Miccio Hufnagel, Alina Goldówna, Mania Grünberg, Mania Krell, O. Liwyszyc, Mery, Rutka Musal, Benjamin - Jakób Schreiber, Jas Stokoller, Lolek Urbeitel, Alfred Wierzbicki, zbiorowy: Samopomoc kl. VI szkoły „Tar-but”, dwa listy, nie podpisane.

Rozrywki umysłowe.

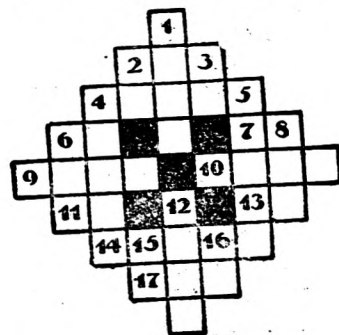
ROZWIĄZANIE LOGOGRY-FU Z Nr. 54.

A	d	o	l	f
D	e	s	e	r
A	t	e	n	y
M	a	g	i	d
M	o	r	z	e
I	n	d	o	r
C	z	a	r	y
K	o	d	a	k
I	g	n	i	s
E	l	e	i	z
W	a	p	n	o
I	k	s	i	p
C	i	r	c	e
Z	a	q	o	n

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓW-KI KRATKOWEJ Z Nr. 54.

V	u	i	a	m
o	z	s	o	w
p	y	s	o	i
p	z	s	i	c
p	u	j	o	m

Zadanie krzyżówkowe ul. przez „Victoria” z Warszawy.



Znaczenie wyrazów:

Pionowe: 1) pomieszczenie dla pieniędzy, 2) dźwięk muzyczny, 3) karta (wspak), 4) członek narodu azjatyckiego, 5) czerwień, 6) inaczej dźwięk, 8) papuga, 12) narzędzie rolni-cze (wspak), 16) zaimek oso-bowy.

Poziome: 2) kompleks drzew, 4) narzędzie kuchenne, 6) zaimek wskazujący, 7) bóg egipski, 9) zapisek, 10) wi-dziadło, 11) przymimek, 12) patrz 3 pion., 14) państwo w Europie, 17) wąż dusiciel.

8.

ŁAMIGŁÓWKA KRATKOWA

1				
	2			
		3		
			4	
				5
				6

Z poniższych sylab należy ułożyć 6 wyrazów sześciolite-rowych tak, aby litery ozna-czone cyframi dały nazwę her-bu m. Warszawy.

Sylaby: ai, ba, cyz, da, ha, ka, ko, la, na, nar, ra, re, ro, ry, sa, ze.

Znaczenie wyrazów.

1) pustynia w Afryce, 2) ina-czej zgłoska, 3) kwiat, 4) kwiat, 5) godło monarsze, 6) część świata.

UWAGA. W dziale rozry-wek umysłowych zamieszczane będą logogryfy, łamigłó-wki, krzyżówki, zagadki, rebu-sy, szarady i t. p. ułożone przez czytelników „Małego Przeglądu”. Prace należy przysyłać wraz z rozwiązania-mi.

SPROSTOWANIE.

W wezwaniu do konkursu o-puszczone zostały nazwiska:

Estusia z Nowolipiek

Harry reporter

Szczar Jaszew.

Zamiast: „i wielu innych rzeczy” czytaj: „Pocztówki zachęty” („kwiatów”).